WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 50. Bochum, czwartek, 30 kwietnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na maj i czerwiec
zapisywać można
„Wiarusa Polskiego“
który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje
jednę markę,
a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Polacy na obczyźnie.

O. Andrzej z Neviges

w obszernym liście, jaki rozesłał do towarzystw polskich, czyni nam różne zarzuty, na które nie myślimy szczegółowo odpowiadać, zaznaczamy tylko raz jeszcze, że wszystko, co pisaliśmy pod nagłówkiem „Prawdomówność“ zgadza się z prawdą.

Co do niezamieszczania listów O. Andrzeja odpowiadamy, co następuje:

Długo drukowaliśmy Ojcu Andrzejowi wszystko, co nam nadesłał. Dla miłej zgody nieodrzuciliśmy nawet rzeczy, które zawierały obrazę dla naszego redaktora i dla jego brata. Nie mogliśmy wszakże pozwolić, aby O. Andrzej nadużywał łamów „Wiarusa Polskiego“ na to, żeby lżyć towarzystwa polskie i wyzywać je od „band socyalistycznych“ itp. Za to ogłosił O. Andrzej „Wiarusa Polskiego“ pismem popierającem socyalistów, zaczął go zwalczać z kazalnicy i na zgromadzeniach powiadając, że zerwał z nami wszelkie stosunki. **Kto z nami zerwał stosunki nie ma prawa żądać od nas grzeczności, a tem mniej spodziewać się, że będziemy we własnem piśmie i na koszt własny drukowali artykuły obrażające nas i naszych Rodaków.** Nie spodziewał się tego nawet O. Andrzej i dla tego oszańcował się ustawą prasową, ale na nieszczęście nie umie on ułożyć sprostowania, któreby odpowiadało przepisom ustawy prasowej, wskutek czego listy jego wędrują nie do kosza, tylko do akt naszych, O. Andrzeja dotyczących. Procesów, jakie nam z tego powodu O. Andrzej wytoczył, nie obawiamy się bynajmniej, bo wiemy napewno, że wszystkie wypadną na naszą korzyść.

Nadmieniamy jeszcze, że niezamieszczania sprostowań moglibyśmy się nauczyć od tutejszej „Westfälische Volkszeitung“. Pismo to zamieściło przed kilku miesiącami artykuł, w którym napadło na Polaków a zwłaszcza na redaktora „Gazety Toruńskiej“ p. J. Brejskiego. Forma i treść artykułu przypominała żywo artykuły O. Andrzeja. Pan Jan Brejski nadesłał redaktorowi Westfalki p. dr. Thömesowi bardzo grzeczny list, prosząc w interesie prawdy bez grożenia paragrafem o zamieszczenie niemniej grzecznego sprostowania. Pan dr. Thömes oświadczył, że przed zamieszczeniem sprostowania prześle je do przejrzenia swemu korespondentowi. Minęło kilka miesięcy, a o sprostowaniu ani słychać. Na kilkakrotne zapytania, odpowiedział pan redaktor dr. Thömes, że korespondent, **mimo trzykrotnych wezwań**, nie zwrócił mu sprostowania pana Jana Brejskiego.

To już widocznie zwyczaj westfalski, że niezamieszcza się sprostowań, jeżeli do tego nie zmusza wyraźnie ustawa prasowa. Ludzie mówią: Co kraj, to obyczaj, a nierozumiemy, dla czegoby „Wiarus Polski“ miał odstępować od westfalskiego zwyczaju dla tych, którzy czychają na jego zgubę.

Pan Jan Brejski, chociaż mu się ciężka krzywda stała, nie wytoczył panu redaktorowi dr. Thömesowi procesu, bo nie chciał sporów między katolikami wyprowadzać przed sądy, złożone przeważnie z innowierców. O. Andrzej inaczej sobie postąpił. Nadmieniamy wszakże, że nie samo odrzucenie listów O. Andrzeja było powodem, że nas OO. Franciszkanie zaskarżyli. Przecież sprostowanie O. Kamillusa nadesłane nam z powodu listu pana Jagielskiego zamieściliśmy, a mimo to zaskarżył Ojciec Kamillus nietylko naszego redaktora, lecz także pana Jagielskiego.

W obec tego, że O. Andrzej i O. Kamillus obronę swoją powierzyli sądom świeckim, nie myślimy wcale wdawać się w jakiekolwiek układy lub sądy polubowe. Na wyboryki Ojca Andrzeja użaliliśmy się do władz duchownych już dawniej, w ostatnim czasie użalili się Rodacy a więc z tego względu sądy polubowe nie są na czasie.

„Wiarus Polski“ dał też zresztą dowód, że chce zgody i spokoju, zawieszając broń jeszcze przed Bożem Narodzeniem i nie pisząc o tych sprawach ani słówka, przez niemal trzy miesiące, ale O. Andrzej wziął widocznie nasze milczenie za znak słabości i tem zuchwalej zaczął broić. Ponowimy więc nasze skargi i niewątpimy, że odniosą one skutek prędzej czy później, ale **tymczasem bronić się musimy sami. Niechętnie podjęliśmy walkę i dla tego nie my odpowiemy za jej ujemne skutki. Nikt bowiem nie może od nas żądać, abyśmy się dali milcząc zohydzać i abyśmy spokojnie patrzeli na krzywdy ludu katolicko-polskiego.**

W końcu nadmieniamy, że nie chodzi nam bynajmniej o to, aby O. Andrzej Westfalię opuścił. Żądamy tylko, aby przestał siać niepokój w towarzystwach i mieszać się w sprawę „Swiętojózafacia“, bo przez to tylko wywołuje gorszące zatargi. Nie myślimy też wcale mieszać się do spraw kościelnych, jakich załatwienie przypada O. Andrzejowi w udziale, ale mamy prawo żądać, aby on Rodakom pozostawił swobodę w sprawach niekościelnych, świeckich, narodowych. **Bez tego zgody nie będzie!**

O emigrantach w Hamburgu.

„Katholisches Kirchen-Blatt für die nordischen Missionen“, wychodzący w Hamburgu, zamieszcza pod dniem 7 marca br. następującą notatkę:

W wolnym hamburskim porcie, z którego najczęściej odpływają wszyscy podróżni, podążający do Ameryki, zbudowano jak wiadomo baraki, dla umieszczenia wychodźców, pochodzących z okolic, w których istnieje lub istniała jakakolwiek zaraza. Wszyscy tacy emigranci bywają tam przemocą umieszczeni i żywieni aż do chwili odjazdu pod kierunkiem policyjnego lekarza i 20 policyantów. Tam również załatwia się kupno biletów okrętowych, wymiana pieniędzy i sprawunki wszelkiego rodzaju. Większa część wychodźców rekrutuje się z katolików, mówiących tylko po polsku, lub po litewsku i nie mogących uczęszczać do katolickiego kościoła, gdyż wstęp do miasta stanowczo im został wzbroniony. Wkrótce po swem przybyciu w charakterze polskiego duszpasterza dla osiadłych tutaj Polaków, ks. Swider nawiedził wymienione powyżej baraki, gdyż go o to prosiło Towarzystwo św. Rafała.

Na wieść o przybyciu polskiego kapłana, dziedziniec rozciągający się przed barakami, zapełnił się setkami wychodźców, dla których ks. Swider wygłosił pod otwartym niebem krótkie lecz piękne kazanie, poczem wysłuchał około 150 spowiedzi. Od tego czasu, dzięki uprzejmości ze strony urzędników, gorliwy kapłan w przeciągu lat trzech spełniał względem wychodźców obowiązki swego powołania, wygłaszając nauki po kilka razy w tygodniu, spowiadając i odprawiając nabożeństwo. Niestety, brak odpowiedniego budynku bardzo dotkliwie dawał się uczuwać. Władze policyjne uznały więc za właściwe postarać się o ubogą kapliczkę, niezbędną do wykonywania religijnych obrzędów. W roku więc ubiegłym zbudowano niewielką świątynię, uwieńczoną wieżyczką, w której dzwon wzywa wiernych na nabożeństwo. Kaplica jest trochę za szczupłą, gdyż zaledwie około 300 osób zdoła tam się pomieścić i to wówczas jedynie, jeżeli w niej nie będzie ławek, ani krzeseł.

Na białym drewnianym ołtarzu stoi krucyfiks, całą zaś ozdobę stanowią dwa lichtarze i trochę sztucznych kwiatów. Przestrzeń pomiędzy ołtarzem a balustradą, przy której klękają osoby przystępujące do Stołu Pańskiego, jest bezwarunkowo za szczupłą. Po prawej stronie znajduje się zakrystya katolicka po lewej zaś protestancka, gdyż kaplica musi służyć dla obu wyznań. Sciany zdobią piękne obrazy z życia Pana Jezusa. Ponieważ budynek jest jeszcze świeżym, a zatem i wilgotnym, pieca zaś niema wcale, rozpieszczonym przeto mieszkańcom miasta chłód zimowy nieraz dotkliwie daje się tam we znaki, wychodźcy jednak nie zważają nań wcale. Wkrótce uboga ta świątynia zdobędzie niewielkie harmonium. Skoro zaś budynek wyschnie całkowicie, wówczas ołtarz wraz z całem wnętrzem zostanie ładnie wymalowany. Władze rządowe dostarczyły również wszelkich przedmiotów do odprawiania Mszy św., to jest kielicha, mszału, ubiorów kościelnych i t. p.

Dnia 15 lutego ks. Swider pobłogosławił tę kaplicę dla użytku katolików, poczem odprawił pierwszą Mszę św. i wygłosił kazanie. Od tego czasu gorliwy kapłan celebruje tam w każdą środę i sobotę nabożeństwo, podczas którego od 20-tu do 50-ciu wiernych przyjmuje zwykle Komunię św. wyspowiadawszy się w tym celu w dniu poprzedzającym popołudniu. Z resztą w miarę potrzeby Msze św. w emigranckiej kaplicy będą mogły i częściej się odprawiać.

Dnia 22 go lutego narachowałem 15 komunikujących, a dnia 29-go tegoż samego miesiąca aż 66. Jeżeli się zastanowimy, że w roku ubiegłym mieszkało w barakach 38,919 katolickich wychodźców, z których się spowiadało około 2000, to wobec wzrastającej coraz bar-

dziej emigracyi, zrozumiemy z łatwością, jak ważną i niezbędną była budowa kaplicy dla zaspokojenia duchownych potrzeb wychodźców, trzymanych ze względów hygienicznych po za obrębem Hamburga. Wogóle hamburskiej policyi powinszować należy, że zrozumiawszy tę potrzebę, zajęła się sama budową kaplicy. Wychodźcy mogą teraz modlić się bez przeszkody w cichym i spokojnym kościółku, wynurzając Bogu swe troski, aby w modlitwie zaczerpnąć siłę do znoszenia trudów i cierpień, połączonych prawie zawsze z wędrówką do obcych krain. Życzymy więc z głębi serca, ażeby nowa świątynia służyła ku większej chwale Bożej, zbawieniu biednych wychodźców i zwiększeniu dobrobytu samego Hamburga.

Rzewna uroczystość.

W sprawie obchodu 75-letniej rocznicy pierwszej Komunii św. Papieża Leona XIII donosi „Oss. Romano", że celem przygotowania jak najświetniejszej uroczystości, porozumiał się J. Emin. ks. Kardynał Parocchi, wikaryusz Apostolski, z Arcybiskupem medyolańskim. Dostojnicy ci zamierzają w pierwszym rzędzie wezwać kleryków w seminaryach, aby w dniu rzewnego jubileuszu ofiarowali swą Komunię św. za Ojca całego Chrześciaństwa.

Kilku Biskupów austryackich i hiszpańskich przyrzekło także przyczynić się wedle sił do uświetnienia uroczystości. W tych dniach odbyła się nadto jeneralna kapituła misyonarzy ze Zgromadzenia Najśw. Krwi Zbawiciela, której członkowie przyjmowani byli przez Ojca św. na osobnej audyencyi.

Leon XIII z radością przyjął do wiadomości, że katolicy całego świata zamierzają obchodzić 21 czerwca 75-letnią rocznicę Jego pierwszej Komunii świętej i błogosławił promotorów uroczystości, oraz wszystkich, którzy w niej wezmą udział. Pokrzepione tem błogosławieństwem Ojca św. katolickie pisma włoskie nawołują ludność, aby w pamiętnym dniu złożyła dowody swej czci i miłości dla sędziwego Namiestnika Chrystusowego i skorzystała ze sposobności pozyskania licznych łask i błogosławieństw niebieskich... Jeżeli pisma innych narodów z takim zapałem odzywają się w tej sprawie, to jakimże dopiero językiem nam wypada przemówić?! Toć cześć i miłość dla Głowy Kościoła, to nie tylko nasz obowiązek, to pierwszy nasz interes. Jest między Polską a Kościołem nić tajemnicza: w czyjem sercu ona nie drga, dla tego wiele skarbów ducha narodowego zakrytych, ten głosu sumienia polskiego często nie dosłyszy, naszych zadań nie pojmie, naszych niebezpieczeństw nie przeczuje, ten w pośród swoich będzie nieraz cudzoziemcem. W Kościele św. znalazła Polska, krwią Wojciecha św. okupiony, swój chrzest dziejowy, swoją wielkość Jagiellońską, swą pieśń bojów i zwycięztwo; z Kościoła wyniosła siłę do życia pogrobowego, pełnego łez i bólów, ale pełnego i chwały; nie daj Boże, aby w nas kiedy osłabło światło wiary i od niej nieodłączna cześć nasza dla Głowy Kościoła: do ugruntowania w nas tych uczuć i przekonań nadaje się szczególnie zbliżająca się podniosła uroczystość!

W przeszłą sobotę, dnia 25 b. m. w południe o $12^1/_2$ godz. zasnął w Panu po dziewięciotygodniowem cierpieniu nerwowem, do którego w ostatnich godzinach krwiotok przystąpił, — opatrzony Sakramentami świętemi,

Ks. Michał Sieg,

kanonik honorowy,

Dyrektor zakładu „Colleg. Marianum"

w 64 roku życia a 37 roku kapłaństwa swego. Przy zakładzie tym przez trzy lata jako nauczyciel a przez 31 lat jako dyrektor najgorliwiej i z najpomyślniejszym skutkiem działał.

Nieboszczyk urodził się dnia 16 listopada r. 1832 w Iwicznie w parafii Zblewskiej. Jeszcze odwiedzając szkołę wiejską dopomagał ojcu, mistrzowi ciesielskiemu w różnych pracach, szczególnie w rysunkach. Dopiero w 16 roku życia oddany został do seksty gimnazyum chojnickiego. Otrzymawszy r. 1856 świadectwo dojrzałości, wstąpił do seminaryum duchownego w Pelplinie.

Wyświęcony na kapłana 31 marca r. 1860 w Monasterze tamże w prześlicznym kościółku gotyckim św. Ignacego przy asyście księży Jezuitów, ten kościół obsługujących, prymicye swoje odprawił równocześnie z kolegą swoim ś. p. X. Feliksem Morawskim. Udał się potem na uniwersytet do Berlina. Wróciwszy po trzech półroczach do Monasteru, w lipcu r. 1862 złożył z chlubą egzamin państwowy, uprawniający go do nauczania prócz religii i hebrajszczyzny szczególnie też łaciny i greczyzny we wszystkich klasach gimnazyalnych.

1-go września r. 1862 powołał go śp. ks. Biskup Jan Nepomucen na nauczyciela przy Collegium Marianum i przy niem wytrwał aż do śmierci, przez pierwsze trzy lata pod dyrekcyą śp. ks. dr. Jakóba Prabuckiego a przez ostatnie 31 lat jako jego następca w dyrektorstwie. Co w tym czasie zdziałał, to niestartemi literami zapisane w dziejach chełmińskiej dyecezyi i niezawodnie też w „księdze żywota." Pod jego zarządem liczba uczniów ze stu wzrosła do 250, a byłaby jeszcze większą, gdyby brak miejsca nie był przeszkodą. Uczniem jego był także redaktor „Wiarusa Polskiego".

Eksporta do kościoła katedralnego odbyła się we wtorek 28-go bm. o 5 tej godzinie po południu, a nazajutrz o 9-tej godz. przed poł. pogrzeb.

Duszę zmarłego kapłana i wychowawcy młodzieży polecamy pobożnym modłom naszych Szanownych Czytelników.

Niech odpoczywa w pokoju!

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Toruń. Gdy przed tygodniem przy zabawie czeladzi katolickiej chodziło o muzykę wojskową, trzeba było wprzódy dostawić świadectwo od wiarogodnej osoby, że towarzystwo jest katolickie, a nie polskie. Więc niby minister wojny nic nie ma przeciwko temu, aby kapela wojskowa przygrywała do tańce Polakom, lecz nie potrzebuje się na to godzić komendant lub półkownik. Może i lepiej tak. Prędzej zdobędziemy się na prywatne kapele i grosz nie pójdzie do obcych.

Tuchola. W sprawie oddalenia pisarków z bióra landrackiego piszą „Westpreuszerce", iż gdy jeden z oddalonych, kancelista S. nowego landrata o zwolnienie ze służby na dzień Zwiastowania Panny Maryi prosił, odpowiedział tenże: „Co, tu pracuja katolicy i żydzi? Nie dziwcie się, gdy wkrótce zmianę rozporządzę. Tym razem pozwalam jeszcze." Zmiana rzeczywście wnet nastąpiła i bez podania dalszego powodu oddalono człowieka, przytem kalekę który był jedyną podporą starej matki

---

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Innym razem wyczytały, że cesarz Francuzów rozbił Blüchera i Schwarzenberga, dowódców wojsk sprzymierzonych, że pod Montmirail stoczył dwugodzinną bitwę z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi i odniósł stanowcze zwycięztwo. Pod Montereau i Croon wsławili się Polacy, nazwiska Paca i Wincentego Krasińskiego zapisały się tam nieśmiertelnemi głoskami, jednem słowem kampania świetnie się rozpoczęła. Pan Mielęcki dogorywał, lecz dogasające życie podtrzymywała rozbudzona wieściami nadzieja; kazał sobie czytać codzień gazety, a pomieszczane w nich korespondencye z pola bitwy były tem dla niego, czem oliwa dla dogasającej lampy.

Przez całe trzy miesiące jak najlepsze nadzieje ożywiały wszystkie serca mieszkańców Warszawy; mimo żałobnych szat pani Wysocka i Zofia miały jasne twarze, a pan Mielęcki mimo złych wróżb lekarzy nie umierał. To też gorzej niż piorun przeraziła wszystkich depesza, którą dnia 1-go kwietnia pomieścił w swych szpaltach „Kuryer Litewski", brzmiała ona następująco:

„Wojska sprzymierzonych mocarstw weszły do Paryża; Tuilerie i Louvre w mocy Rosyan".

Tenże sam numer pisma podał następującą korespondencyę ze stolicy Francyi, przez jednego z Polaków nadesłaną:

„Na placach Paryża obozują kozacy; Burboni lada dzień są tam spodziewani, a Napoleon złożył w Fontainebleau koronę; przesyłam wam rodacy proklamacyę, jaką żegnał swoje wojsko: „Sprzymierzone mocarstwa oświadczyły, iż jestem jedyną przeszkodą do przywrócenia pokoju, pożądanego przez całą Europę; dla dobra ludów i Francyi zrzekam się przeto korony i wyjeżdżam z kraju... Żegnam was, jenerałowie, oficerowie i żołnierze, lat dwadzieścia służyliście mi wiernie, lat dwadzieścia dzieliłem z wami trudy i znoje, sława towarzyszyła nam długo, lecz gdy nienawiść wroga uzbroiła przeciw nam całą Europę, uledz musieliśmy... Bądźcie wierni nowemu królowi Francyi, mnie nie żałujcie, będę szczęśliwy zawsze, gdy usłyszę, że Francyę i Francuzów pomyślność otacza... Podajcie mi chorągiew, niech ucałuję orła naszego, który towarzyszył mi wśród tylu bitew". A gdy podali mu chorągiew, uścisnął ją i dodał jeszcze: „Żegnajcie mili, zachowajcie w sercach waszych dobre o mnie wspomnienie". Wokoło niego rozległy się łkania, najstarsi żołnierze zapłakali, on schwycił kapelusz, powiał nim w górze: „Żegnajcie, krzyknął raz jeszcze i wskoczywszy do czekającego nań pojazdu, opuścił Fontainebleau. Okrzyki: „Niech żyje cesarz!" długo leciały za nim.

Zofia przeczytawszy wieczorem ów numer pisma, ukryła go starannie, by nie wpadł w ręce ojca, lecz pan Mielęcki, zbudziwszy się nazajutrz, począł tak natarczywie dopominać się o „Kuryera", iż zmuszoną była przynieść mu go; chciała go sama przeczytać, by ominąć boleśniejsze ustępy, lecz chory nie zgodził się, powziął widocznie podejrzenie, iż ukryć coś pragnie przed nim. Oparłszy się o poduszki przeczytał sam depeszę i korespondencyę, poczem oddał pismo córce.

— Gdy wieczorem przyniosą „Kuryera", przyjdź z nim zaraz do mnie — rzekł.

Zofii zdawało się, iż złe wieści nie uczyniły na nim zbyt silnego wrażenia, cały dzień był spokojny, tylko nie rozmawiał wcale z nimi, a wnuka nie przywoływał; gdy zaś siódmą zegar wskazał, dźwignął się na pościeli i rzekł:

— Idź Zosiu do kuchni, właśnie przynieśli gazety.

Ona poszła i zdziwiła się, gdyż w istocie przyniesiono pisma; nie przejrzawszy, jakie wiadomości zawierają, wróciła z niemi spiesznie do ojca.

— Przeczytaj głośno ostatnie wiadomości — rzekł słabym głosem.

Zofia usiadła na jego łóżku i pochyliwszy się nad pismem, czytała: „Austrya, Prusy, Rosya i Wielka Brytania zawarły traktat, mocą którego pozwolono wrócić naszym wojskom z bronią w ręku do kraju, Księztwo Warszawskie prawdopodobnie oddane zostanie Rosyi pod opiekę, gdyż Aleksander I czyni o to energiczne starania".

Śmiertelna bladość powlokła twarz Mielęckiego, głuchy jęk wydobył się z jego piersi.

— Ze stepów Sybiru tutaj się schroniłem przed carem, a carska dłoń sięga tutaj po mnie — szepnął złamanym głosem.

Głowa jego zwisła na piersi, powieki opadły, zdawało się, że wiadomość ta dobiła go. Zofia pochyliła się ku niemu pełna niepokoju; naraz dźwignął się, otworzył oczy, wzrok jego płonął ponurym blaskiem, na lica krwawe rumieńce wybiegły.

Nie pochwyci mnie, nie — rzekł głosem silnym — skryję się przed nim tam, gdzie żadna moc ludzka nie sięga, gdzie władza tyranów tej ziemi ustaje, grób mnie zasłoni przed jego potęgą. — Siadł wyprostowany i patrzał w dal wzrokiem wyzywającym; zdawało się, że widzi przed sobą tyranów tej ziemi, że siły mu wróciły i rzuci się na nich, by ich podeptać, przekląć; lecz życie to było chwilowe, wnet bladość twarzy wróciła, oczy blask utraciły, powtórny jęk wydobył się z jego piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i rodzeństwa. Gdy nieszczęśliwy ze względu powyższego błagał landrata, by go z stanowiska nie oddalał, zdobył się p. landrat na uznanie, iż o utrzymanie swoich się stara, lecz nic dla niego więcej uczynić nie może. Innego miejsca oddaleni dotychczas nie znaleźli.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Najprzew. nasz Arcypasterz przybył w sobotę po południu z Gniezna do Poznania, gdzie w niedzielę udzielił wiernym błogosławieństwa. Zwierzchnik naszych dyecezyj przemawiał w grodzie Przemysława po dwakroć do bardzo licznych tłumów zgromadzonego ludu, nasamprzód w kościele katedralnym a następnie na dworze u stóp figury Najśw. Panny Maryi, znajdującej się na placu katedralnym. Mowa naszego ks. Arcypasterza wzniosła i rzewna pobudzała wszystkich wiernych do płaczu. W niedzielę o godz. 8-mej powrócił nasz Arcypasterz do Gniezna, gdzie przez czas pewien będzie rezydował.

— Ks. Biskup Likowski wyświęcił w kaplicy królewskiej na dyakonów Gierłowskiego Józefa, Jagielskiego Józefa, Matyaszczyka Bronisława, na subdyakonów Borkowskiego Romana, Łukomskiego Stanisława, Wyrzykowskiego Stanisława i Nadolle Józefa.

— Profesor Wicherkiewicz mimo, że objął profesurę przy Wszechnicy Jagiellońskiej, będzie do Poznania raz poraz przybywał w celu konsultowania chorych i zawiadywania kliniki.

— Ks. prob. Hertmanowski otrzymał prezentę na Chojnicę — a ksiądz Rymanowicz Lewic na probostwo w Kiekrzu pod Poznaniem. Probostwo Lewickie pod Międzychodem od 1-go lipca otrzyma innego duszpasterza.

W Nowejwsi pod Kaźmirzem znaleziono w dole pełnym wody ciało woźnego sądowego Hołodyńskiego ze Szamotuł. Miał on lat 66.

Komisya kolonizacyjna nabyła dobra Myślątkowo, położone w powiecie mogilnickim, należące do właściciela dóbr Schneidra. Płacono za morgę po 114 marek.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Od Królewskiej Huty. Jest na Hajdukach rzeźnik, Klass, który na naszym polskim ludzie tak się zbogacił, że uważa już za nieszkodliwe dla siebie germanizować w sklepie swoim, aby w ten sposób szkole przyjść w pomoc. Przyszło do niego w zeszły czwartek dziewczę, około lat dwunastu, żądając za 6 piętaków (15 fen.) krupniaków. On jej na to, że prędzej nie sprzeda, dopóki nie powie po niemiecku, czego żąda; w razie przeciwnym doniesie o tem inspektorowi szkólnemu i nauczycielowi, aby ją za to „przestępstwo“ stósownie ukarali. Dziecko w strachu jąkało i tylko wykrztusiło: „Für fünf, fünf“, a potem zaczęło płakać. Widząc to „patryota Wurstmacher“ tak się rozczulił, że jej dopomógł wymówić, a biedne dziecko mogło dopiero po tem zajściu za pieniądze krupniaków kupić.

Raciborska Kuźnia. W czwartek około 4-tej godziny po południu zabity został w książęcym lesie przy ścinaniu drzewa 64 letni siągarz Franciszek Czógała z Budzisk.

Pszczyna. Najprzewielebniejszy biskup-sufragan ks. dr. Gleich przybędzie tudotąd 2-go maja wieczorem celem udzielania św. Sakramentu bierzmowania i pozostanie tu aż do 4 maja, poczem wyjedzie do Miedzny, następnie do Brzesców, Połomi i Wodzisławia. Najprzew. ks. dr. Gleich mówi po polsku.

Wiadomości ze świata.

Berlin. O zmianach w ministerstwie rozpisują się pisma berlińskie z taką stanowczością, jak gdyby one niechybnie nastąpić miały. Na czele jest wymieniony minister oświaty dr. Bosse, który „nosi się z myślą ustąpienia z powodu swych pod pewnym względem rozmaitych wyrażeń o chrześciańskiej ustawie szkólnej“. Co za ciemne, niejasne określenie tych pobudek, dla którychby miał chcieć ustąpić minister, który sam się „fanatycznym“ nazwał. — Drugim kandydatem do złożenia teki ministeryalnej ma być minister wojny i to z powodu zaszłej u góry zmiany w zapatrywaniach na wojskowy kodeks karny. — To może mieć coś za sobą, gdy się uwzględni, jakeśmy to w poprzednim numerze pisma naszego pod tą samą rubryką pisali, że jenerałowie, będący za reformą wojennej ordynacyi karnej jeden po drugim poszli na odstawkę. — Nadto ma kanclerz czuć się tak znużonym pracą, że na jesień pragnie złożyć ten ciężar. Jako jego następcę wymieniają hr. Filipa Eulenburga, który jest niemieckim ambasadorem w Wiedniu.

O odroczeniu parlamentu na Świątki nie przestaje się prasa niemiecka rozpisywać, ponieważ nie ma i tak widoków, aby projekt do kodeksu cywilnego został tego lata załatwionym. Na to odpowiada prasa, pragnąca załatwienia innych jeszcze projektów, że bardzo ważne są także ustawy o margarynie, o nieuczciwej konkurencyi, o giełdzie, o lombardach i o ordynacyi procederowej, a te sprawy powinny być jak najprędzej załatwione. „Na przeprowadzenie tych projektów czeka kraj, a parlament już z samego poczucia honorowego nie powinien krajowi sprawiać w tym względzie zawodu“ — Tak się odzywa prasa konserwatywna o tem zapowiadanem odroczeniu.

Londyn. „Daily News“ dowiaduje się, że w razie wojny pomiędzy Anglią a Transwalem, Niemcy zamierzają wspierać Transwal na drodze dyplomatycznej.

Paryż. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu i był przyjmowanym przez prezydenta, w którego otoczeniu znajdował się Bourgeois i dostojnicy wojskowi. — Po odejściu księcia przyjmował prezydent ministra spraw wewnętrznych Sarriena, któremu zaproponował utworzenie gabinetu.

Z włosko-abisyńskiego placu boju od pewnego czasu skąpe bardzo nadchodzą wiadomości. Podług dzisiejszego telegramu z Rzymu, rada ministrów postanowiła ograniczyć operacye wojenne na odsiecz Adigratu; zapowiadaną więc przez niektóre dzienniki włoskie wojnę w jesieni uważać należy za wykluczoną. Margrabia di Rudini oświadczy w parlamencie, że gabinet trzymać się będzie pierwotnego swego programu i nie myśli o akcyi wojennej, mającej na celu zdobycie kraju Tigre. Do „Agencyi Stefaniego“ donoszą pod dniem wczorajszym z Massawy, że tigryńscy wodzowie skupiają i wzmacniają swe siły pod Adigratem.

Z różnych stron.

Bochum Gmina filialna Grumme została odłączona od parafii śś. Piotra i Pawła i wyniesiona do rzędu parafij samodzielnych.

Linden. Na cesze „Friedlicher Nachbar“ okaleczał młody robotnik Bente z Weitmar.

Gelsenkirchen. Pomiędzy Gelsenkirchen a Wattenscheid zderzyły się dwa wozy kolei elektrycznej i kierownik został niebezpiecznie pokaleczony, a podróżni odnieśli także mniejsze lub większe okaleczenia.

Książę Bismarck tęskni widocznie bardzo za swymi przyjaciółmi ze Śląska, których przyjąć nie mógł z powodu choroby w roku zeszłym, gdyż wedle „Schles. Ztg.“ wyraził obecnie życzenie, że bardzoby się ucieszył, gdyby ich w tym roku mógł ujrzeć. Życzeniu jego stanie się też prawdopodobnie zadość i wycieczka do Friedrichsruh odbędzie się w miesiącu czerwcu. Szczęśliwej drogi!

Jak ogromne rozmiary przybiera w tym roku wychodźtwo ludu polskiego z Śląska do Saksonii, poznać można z następujących wiadomości: Otóż z jednej wsi Siołkowice w powiecie opolskim, liczącej 5000 mieszkańców wywędrowało dotychczas na zachód 1100, wyraźnie tysiąc sto ludzi!

Osnabrük. Biskup tutejszy ks. dr. teologii i filozofii Höting, liczący 75 lat i chorowity, pragnie mieć koadjutora (pomocnika) z prawem następstwa. Głównym kandydatem na tę posadę ma być regens praktycznego seminaryum duchownego w Monasterze ks. kan. Voss, dawniejszy kaznodzieja tumski i przez parę lat proboszcz w Rheine.

Hildesheim. Podczas przejażdżki czółnem utopił się młody urzędnik sądowy; 26 bm. rano przewróciła się łódź, w której się znajdowało 8 robotników, z których czterech utonęło.

Założony przez hakatystów „Landbank“ nabył według „Berliner Neueste Nachrichten“ dobra Koszelewy, 12 tysięcy mórg obszaru, w powiecie niborskim w Prusach Wschodnich i dobra Strzepowo, w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich, na cele parcelacyjne.

Kraków. Wydział wielki krakowskiej kasy oszczędności odbył dnia 20 b. m. swe doroczne posiedzenie, na którem jednomyślnie bez obrad uchwalił wnioski komisyi kontrolującej, aby na budowę koszar dla wojska pomieszczonego na Wawelu, przeznaczyć 400 000 złr. z funduszu kasy. Równocześnie wybrano komisyę, która w porozumienia z wydziałem krajowym i radą miasta Krakowa zająć się uzyskaniem dalszych funduszów na ten cel.

Nowy Jork. W Cripplecreek (Kolorado) rzuciła pewna kobieta w teatrze w gniewie palącą się lampę na jednę z osób; lampa eksplodowała, skutkiem czego powstał pożar, który zniszczył 150 domów. Szkodę obliczają na milion dolarów.

W Antwerpii wybuchł w sobotę w najpiękniejszej części miasta, Rue de Flandre, pożar, który zniszczył doszczętnie dziesięć wspaniałych kamienic a sześć znacznie uszkodził. Spłonęły liczne wartościowe zabytki artystyczne, a mianowicie stare obrazy. Stratę obliczają na 10 milionów franków.

Baczność przed spekulacyą żydowską! Minister spraw wewnętrznych ostrzega przed zgrają handlarzy dziewcząt pozostającą pod kierownictwem niejakiegoś Łazarza Schwartza z Buenos Ayeres. Herszt ten udał się obecnie na połów do Europy, pomocnikami jego są: Gerson Baum, Izydor Bing, Maurycy Kaiser, Mendel Kaufer, Izydor Klapper, Izrael Mayorwitsch, Fichel Mayowitsch, Zygmunt Reicher, Karol Roch, Sali Salowich, Maks. Schorr, Mojżesz Schuldreich, Henryk Schwarzmann, Maurycy Seiler, Adolf Stein, Juchil Steinmann i Wolf Wilemson.

Napoleończyk. „Kuryer Warszawski“ donosi: Ostatni chyba z wielkiej armii Napoleona I-go, sto siedm lat liczący starzec Filip Filipowski, dnia 17 bm. umarł w Piotrkowie. Filipowski znany był całemu miastu: siadywał bowiem od lat wielu pod krzyżem przy drodze, wiodącej na cmentarz miejscowy, a chociaż nie żebrał i nikomu natrętnym nie był, datki płynęły, bo sympatycznym starcem interesowały się wszystkie sfery; gubernator Piotrkowski obdarzał go także swemi względami. Starzec do ostatnich chwil życia zachował niezwykłą przytomność umysłu i pamięć, rad opowiadał o bitwach, w których uczestniczył, z niezwykłą werwą opisywał przejście przez Berezynę, oraz epizody walki pod Austerlitz. Pogrzeb stuletniego staruszka odbył się w niedzielę 19 bm. o godz 7 mej wieczorem Kondukt prowadziło całe tutejsze duchowieństwo w asystencyi wszystkich cechów i tłumu, złożonego ze wszystkich sfer Piotrkowskich. Na skromnej trumnie złożono wieńce z napisami.

Królowa Wiktorya ustanowiła nowy order dla stanu rycerskiego i nadała mu nazwę: „Royal Victorian Order.“

Olbrzymich rozmiarów tort przesłała królowa angielska Wiktorya na ślub księcia Hohenlohego z księżniczką koburską. Ważył on półtora centnara i był tak wysokim, że nie można go było krajać nożem, lecz musiano użyć do niego piłeczki. Tort ten uległ w drodze uszkodzeniu i musiano go odstawić do nadwornej cukierni, gdzie został naprawiony.

Antysemita Ahlwardt umiał w Ameryce dobić się stanowiska, jeśli prawdziwą jest wiadomość „Voss. Ztg.“ Otóż centralny komitet amerykańskich stowarzyszeń antysemickich podarował mu na własność dziennik wychodzący w Broklynie pod tytułem „Antisemit“, tak, że przyszłość miałby zapewnioną. Wobec tego skorzysta zapewne Ahlwardt z oferty swoich wyborców, którzy mu ofiarowali 5000 marek w razie złożenia mandatu do parlamentu niemieckiego.

W poniedziałek dnia 27 bm. rozstał się z tym światem, opatrzony śś. Sakramentami

śp. Andrzej Kurtek

członek Towarzystwa św. Kazimierza w Baukau. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 30 kwietnia o godzinie $\frac{1}{2}$4 po południu z domu żałoby w Herne przy ulicy Kampstr. nr. 9.

Uprasza się Szan. członków, oraz wszystkich Rodaków o jak najliczniejszy udział w pogrzebie, oraz o pobożne westchnienie za duszę nieboszczyka.

Niech odpoczywa w pokoju!

Zarząd Tow. św. Kazimierza w Baukau.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

oznajmia swym członkom i wszystkim Rodakom w Wiemelhausen i okolicy, iż w sobotę po południu to jest 2-go maja będzie ksiądz polski słuchał spowiedzi św. W niedzielę dnia 3-go maja po południu o godzinie **1-szej** nabożeństwo z kazaniem — Po polskiem nabożeństwie będzie zebranie Towarzystwa. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Tow. pol.-katol. „Zgoda" pod wezw. św. Stanisława w Elberfeldzie

uwiadamia szanownych członków i wszystkich Rodaków w Elberfeldzie i okolicy, iż w niedzielę dnia 3-go maja odbędzie się nabożeństwo polskie w kościele św. Wawrzyńca, a odprawione zostanie przez czcigodnego ks. Leicherta o godz. $3\frac{1}{2}$. W sobotę (2 maja) wieczorem i w niedzielę rano spowiedź wielkanocna. Po nabożeństwie zaś odbędzie się zebranie. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, iż w niedzielę dn'a 3-go maja po południu zaraz po polskiem nabożeństwie odbędzie się miesięczne posiedzenie na sali zwykłych posiedzeń. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo świętego Idziego w Günnigfeld

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 3-go maja o godzinie $\frac{1}{4}$ przed 1-szą odbędzie się **walne zebranie**, w sprawie uskutecznienia ważnych spraw. Zatem uprasza się członków, ażeby się wszyscy jak jeden mąż punktualnie stawili. O jak najliczniejszy udział tak członków jako i gości uprasza

Zarząd.

Towarzystwo świętego Stanisława w Herne

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia **3 maja** jest

walne zebranie

o godz. 4-tej po poł., na którem nastąpi obór nowego przewodniczącego, ponieważ obecny zmienia miejsce pracy i pobytu. Prócz tego są jeszcze inne ważne sprawy do załatwienia. Na powyższe zebranie przybędzie także ks. kapelan Bitter. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo polskie „Skała" w Kolonii

obchodzi dnia 3-go maja br. w restauracyi „Zu den 12 Aposteln", Schildergasse nr. 99

12-stą rocznicę swego założenia

połączoną z pamiątkową uroczystością konstytucyi 3-go maja. Wszystkich Rodaków zapraszamy uprzejmie

Zarząd.

Towarzystwo świętego Rocha w Düsseldorfie

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 3-go maja bierze udział w obchodzie 12-stej rocznicy założenia Tow. polskiego „Skała" w Kolonii. Wyjazd z Düsseldorfu o godz. 8 minut 23 rano. O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

podaje Towarzystwom polskim do wiadomości, że przew. p. Jan Wysocki swój urząd złożył, wszelkie więc listy tyczące się naszego Tow. prosimy nadsyłać na ręce p. Fr. Młynarczyka w Röhlinghausen, Wanerstr. nr. 1a p. Wanre.

Zarząd.

Obwieszczenie z Oberhausen.

W niedzielę dnia 3-go maja po południu przybędzie polski ksiądz. Z tej przyczyny będzie nabożeństwo polskie o godz. 6-tej po południu. Spowiedzi będzie słuchał ksiądz polski aż do czwartku, więc Rodacy mają dobrą sposobność do spowiedzi świętej.

Zarząd Tow. św. Ignacego.

Niewiasty Bractwa Różańca świętego mają swe kwartalne zebranie w niedzielę dnia 3-go maja zaraz po nabożeństwie po południu.

Józef Szulc.

Świeże masło naturalne.

Paczka pocztowa około 10 funt. ważąca franko za zaliczką 6,70 mr.

J. Krebs,
Willenberg, Ostpr.

Polskiej służącej

poszukuje polskie państwo w Düsseldorfie. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Herbaty

ruskie, po 1,80, 2, 2,50, 3, 4 4,50, 5, 6, 7,50, 9, 11 i 15 mr. za funt ruski. Porto 50 fen.

Toruński Dom wysyłkowy (J. Ziółkowski) Thorn 14.

Księgarnia Polska

w **Dortmund**, Nordstr. nr. 39, za kościołem św. Józefa.

W. Józefoski.

Malowniczy opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą część ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski. Cena 3,50 mr. z przesyłką 3,80 mr.

Adres: „Wiarus Polski", Bochum

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie starczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabędzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

Wesoły Śpiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Polski Śpiewnik,

Wyczerpujący i historycznie opracowany zbiór pieśni patryotycznych i historycznych, zawierający około 200 śpiewów. Opatrzony historycznym wstępem o pieśni w ogóle, a w szczególności u Słowian i u nas Polaków. Cena 90 fen. z przes. 1 mr.

Towarzystwom polskim

urządzającym zabawy, polecamy piękne napisy (wykonane wielkiemi literami) np. „Witajcie Bracia Rodacy", „Nauka i praca naród zbogaca", „Miłość i zgoda, to nasze hasło" i wiele innych.

Tadeusz Kościuszko. Jego życie i czyny. Cena 30 f. przesyłką 35 fen.

Konkurs firmy Gebr. Raphael (Bracia Raphael) w Wattenscheid.

Znajdujące się na składzie towary oddaje się **po znacznie zniżonych cenach.**

Zarządca masy konkursowej.

Tanie książki.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen, z przes. 60 fen.
Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Śląsku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.
Trzy śluby czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utrapieniu. Cena 35 fen., z przes. 40 fen.
Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.
Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen.. przes. 30 fen.
Żywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.
Powiastki ludowe. Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45 f.
Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.
Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym Bena 30 fen., z przes. 40 fen.
Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.
Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.
Krośe. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.
Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.
Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.
Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść ukraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Adres: **„Wiarus Polski" Bochum.**

Tanie i ciekawe książki: Głos Synogarlicy 1 markę Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Śpiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki, z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 10 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Śpiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Śpiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko: **„Wiarus Polski" w Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno, w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Adres: **„Wiarus Polski" Bochum.**

Jan Kołecki, krawiec męski,

Bickern, Bahnhofstr. nr. 92, naprzeciw kościoła katolickiego.

Najtańsze źródło do zamawiania ubrań męskich pod gwarancyą dobrego leżenia i dobrej roboty.

Wielka wyprzedaż krajowych i zagranicznych materyj. Kto chce ubranie tanio i dobrze nabyć niechaj się pospieszy, bo niedługo wyprzedaż będzie trwała.

Jan Kołecki, Bickern.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.